

Górnolązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnolązak“
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. —
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

12-go maja: Neryusza.

Wschód słońca:

godz. 4 minut 13

Zachód słońca:

godz. 7 min 41

Jmionia słowiańskie:

12-go maja: Wszemir.

Nieczna robota socjalistów.

Świeże wypadki krwawych mordów, dokonywanych na bezbronnej ludności Warszawy, Łodzi, Kalisza, Częstochowy grozą przejęły społeczeństwo polskie, a cały świat cywilizowany potępić musi te zbrodnie czynowników carskich, spełniane bez żadnego powodu, ale wprost z wrodzonego okrucieństwa i przyjemności w mordowaniu, do tego stopnia, że roznamiętniona dzicz moskiewska nie zatrzymała się nawet u progu świątyni Pańskich, i popłynęła w nich krew niewinnych ofiar. W ostatnich dniach podawaliśmy obszernie wiadomości z tych krwawych dni, jakie zawiły nad Królestwem, aby czytelnikom naszym dać obraz tych wszystkich brutalności i okrucieństw moskiewskich, które są hańbą dla całej Rosyi, któreby chciała także uchodzić za państwo kulturalne, a tymczasem na każdym kroku i z każdego postępcu nieomal przebija dzikość azyatycka i zwierzęce, brutalne instynkty.

W tem świetle gwałtu i morderstwa przedstawiają nam się krwawe zajścia w Królestwie, atoli przytem wszystkim nie wolno nam przemilczeć, że winowajcy są także po drugiej stronie, a tymi winowajcami są socjaliści, którzy wywołali strajk, pochody po ulicach, demonstracje, obnoszenie czerwonych sztandarów itp. Wprawdzie przyznać należy, że pozatem tłumy demonstrantów zachowywały się wzorowo, spokojnie, bez prowokowania policyi i wojska i nie dopuszczając się żadnych wybryków, atoli czyż już sam pochód z czerwonym sztandarem nie wystarcza Moskalom, czyhającym na łada pozorów, aby móżdż użyć broni i „pohulać“! To chyba wiedzieć byli powinni podżegacze socjalistyczni! Ale cóż oni z tego sobie robią, cóż ich obchodzi, że krew niewinnych leje się na ulicach, a dziesiątki, setki ludu zapelniają cytadela i więzienia! Cóż ich obchodzi, że pozostałe po ofiarach rodziny głód cierpią, straciwszy swych żywicieli! Cóż ich obchodzi rozpacz, łzy i nędza biednego ludu, skoro to wychodzi na korzyść partyi, skoro się później szczyścić mogą, że wpływy ich są tak wielkie, że na wezwanie ich tłumy ludu porzuca pracę i urzęda tłumne pochody i demonstracje. Im gorzej, tem lepiej — mówią sobie socjaliści — im więcej ofiar, tem więcej niezadowolonych, a z tych robi się „towarzyszów“. Oto motyw, jakimi kierują się socjaliści. Nie miłość ludu, lecz ohydne samolubstwo partyjne — nie pomoc, niesiona ludowi, lecz coraz większe pogrążanie go w nieszczęściu — bo jakżeż można tych, którzy się kocha, którym się pomódz pragnie, prowadzić na pewną rzeź pod kule i bagnety moskiewskie!

Tak oto wyglądają w świetle prawdy ci „zbawcy ludu“, którzy jakoby wzięli dla siebie monopol obrony spraw ludu pracującego, a tymczasem biada tym, którzy poddali się ich opiece. Wobec panującego obecnie podrażnienia umysłów w Królestwie Polskiem, nie można się wreszcie dziwić, że socjaliści zdolali sobie zjednać spory zastęp zwolenników, atoli stanowczo zaprzeczyć trzeba, jakoby te całe tłumy strajkujących i demonstrujących robotników były zwolennikami socjalizmu. Tam odgrywały rolę w przeważnej części inne motywy i środki, a wiadomo, że socjaliści w danym razie nie przebiegają

w srokach. Zdanie to potwierdza liberalna i narodowa „Gazeta Polska“, jedno z najpoważniejszych pism warszawskich, która w artykule zatytułowanym: „Przeciągająca struna“ potępiając ostatni strajk generalny, między innymi tak pisze:

„Żeby niewiem jaki był motyw, który kierował inicjatorami, zawsze powinien on szukać dla siebie innej formy ujawnienia, a jeśli wybiera formę paraliżu powszechnego, to może tego dokonać tylko pod dwoma warunkami, które są zarówno naganne i niesympatyczne, a mianowicie: użycia przemocy lub groźb przemocy względem tych, którzy próżnować nie chcą, i wyrządzenia krzywdy tym, którzy bez pracy nie mają co do usz włożyć sobie i swoim. Jakoż te dwa warunki powtórzyły się i teraz. Były groźby i były krzywdy. Pod naciskiem groźb zaprzestawano robót i zamykano sklepy; z uczuciem krzywdy biedni ludzie porzucali swoje zajęcia. Byliśmy świadkami zlorzeczeń i ubolewań w pośród wszystkich warstw ludności, i można bez przesady powiedzieć, iż ogromna większość mieszkańców miasta miała to bolesne uczucie, że sama ona, i jej interesa, i jej losy są dla kogoś przedmiotem lekkomyślnej igraszki, której żadne względy i żadne motywy usprawiedliwić nie są w stanie.

Nie wchodzimy w to, kto i w jakim celu tym razem narzucał miastu naszemu bezrobocie powszechne, którego, jak rzekliśmy, żadne, choćby najpiękniejsze, motywy usprawiedliwić nie są w stanie. Nie możemy wszakże nie zaznaczyć, że w dusznej atmosferze tego przymusowego świętowania był jeden promień jaśniejszy. Rozmyślając nad wypadkami, ludzie zaczęli przychodzić do przekonania, że jednak tego już za wiele, i że nie można i nie trzeba poddawać się przymusowi. I nie tylko w myślach ale i w czynach podniósł się ten protest. Bezrobocie też nie było tym razem powszechne. Nie wszyscy teraz pozamykali sklepy, nie wszystkie warsztaty stanęły, nie wszystkie doróżki pozostały w wozowniach. Widzieliśmy cały szereg przykładów, że biedni ludzie, nagabywani do porzucenia pracy, odpowiadali nagabującym: daj mi jeść, to będę świętował — i pracowali dalej.

I to właśnie uważamy za wskazówkę dodatnią, za objaw obudzenia się świadomości zbiorowej tłumy, który zaczyna się orientować, że, gdyby chciał, to może nie pozwolić narzucić sobie tego, czego sobie nie życzy. Nie wątpimy, że po tych pierwszych przeblaskach uświadomienia przyjdzie z czasem pełna świadomość, i że wtedy ludność naszego miasta będzie zabezpieczona od tego, żeby podlegać woli, której nie uznaje, i spełniać zlecenia, które w sumieniu swoim uważa za szkodliwe. Można też tylko pragnąć, żeby ta chwila przysłała jak najprędzej.

To pragnienie „Gazety Polskiej“ podzielamy najzupełniej, i to nietylko, o ile się odnosi do mieszkańców Warszawy, ale do całego ludu polskiego. Winę tych wszystkich klęsk i nieszczęść ostatnich w Królestwie Polskiem ponoszą w pierwszym rzędzie socjaliści; ta krew przelana na ulicach, pełne więzienia, rozpacz, głód i nędza — to ich dzieło, gdyż oni swą zbrodniczą agitacją dali żołdactwu i policyi moskiewskiej upragnioną sposobność do znęcania się nad bezbronną, niewinną ludnością.

To jest „zasługą“ socjalistów i na tę „zasługę“ należy wskazywać wszystkim tym, którzy jeszcze ulegają mrzonkom socjalistycznym, a może im się wreszcie oczy otworzą i wyprą się tych fałszywych proroków.

Nieczyste sumienie.

Prusacy śledzą bystro reformy administracyjne i szkolne, przyrzeczone Królestwu Polskiemu. Nie spodzielali się nigdy, że w stosunku do narodu rosyjskiego i narodu polskiego zajdzie zwrot zasadniczy ku lepszemu. Panowie Prusacy łudzili się, że system administracyjny w Królestwie Polskiem, zastosowany po wypadkach 1863—1864 roku, pozostanie raz na zawsze niezmienną wytyczną. Ta ufność dowodzi tylko, jak dalece naiwnymi byli panowie Prusacy i jak w gruncie rzeczy niedaleko przed siebie patrzą na arenie politycznej. Gdyby bowiem umieli spoglądać dalej, byłiby zawsze liczyli się z ewentualnością, że naród rosyjski w tej lub owej chwili dziejowej uzna system popowstaniowy za chwilową represję, nie mogącą być regulatorem stosunków pomiędzy dwoma najliczniejszymi narodami słowiańskimi.

Gdy prasa polska i politycy polscy jeszcze w styczniu roku bieżącego podnieśli oskarżenie, że Prusom wszelkie zmiany w położeniu politycznym Polaków w Królestwie i w Rosyi nie są na rękę, wówczas prasa pruska, częścią z świętoszkowatą, częścią z grubiańskim oburzeniem przeczyła temu posądzeniu. Pamiętamy jeszcze, z jakim impetem „Norddeutsche Allg. Ztg.“ zaatakowała z tego powodu prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie Stanisława hr. Tarnowskiego.

Tymczasem każdy dzień przynosi dowody, że oskarżenia polskie przeciwko Niemcom były uzasadnione, i że w Berlinie silne panują kwasy z racji polepszenia stosunków rosyjsko-polskich.

Jaskrawym dowodem owego niezadowolnienia berlińskiego jest denuncjatorska korespondencja z Petersburga, pomieszczona w gazecie „Berl. Tagebl.“ (nr. 212 z 22 kwietnia).

Pan korespondent straszy znowu publiczność niemiecką i rosyjską widmem powstania polskiego. Ta denuncjacja w zarysach ogólnych wcale mu przecieć nie wystarcza. I dlatego dodaje do niej jeszcze denuncjacje specjalną, wymierzoną przeciwko żywiłom zamożniejszym i inteligentnym Królestwa Polskiego. Twierdzi, że te żywiły chętnie zrobiłyby rewolucję, ale z drugiej strony boją się przez to narazić własnych interesów majątkowych. Dlatego też poprzestają na noszeniu płaszcza na obu ramionach.

Korespondent specjalnie boi się reformy szkolnej, nazywa też nadzieje społeczeństwa polskiego w tej mierze żywione, waryackimi. Twierdzi, że ani jedno państwo europejskie nie mogłoby wprowadzić ich w czyn.

Ta uwaga najlepiej świadczy, że Prusy szalenie się boją reformy szkolnej w Królestwie i szerszego uwzględnienia języka polskiego.

Kanclerz hr. Bülow w styczniu r. b. opowiadał w parlamencie niemieckim, że czytając podczas Bożego Narodzenia historię parlamentu frankfurckiego przez

Daubego, dziwił się, iż w owym roku Polacy cieszyli się takimi sympatjami wśród Niemców. Dodał, że te czasy nigdy się nie powtórzą.

Niebaczny minister! Wszak wyraz „nigdy“ nie istnieje w słowniku politycznym. Bardzo być może, że z czasem na widok rosnącej solidarności pomiędzy narodami słowiańskimi Niemcy nagle zapłoną żywą przyjaźnią do Polaków. My jednak będziemy mniej naiwni, niż w 1848 r. i będziemy wiedzieli, że mamy do czynienia z obłudnikami, działającymi we własnym, wyłącznie własnym interesie.

Na cudzych śmieciach.

Często, gęsto wydarzają się wypadki, nawet w okolicach czysto polskich, iż zagorzały hakatysta, skoro ktoś przemówił do niego słówko po polsku, zawoła butnie: „Hier wird deutsch gesprochen, wollen Sie polnisch sprechen, gehen Sie nach Galizien“. (Tu się mówi po niemiecku, chcesz pan mówić po polsku, idź pan sobie do Galicji). — Zdawałoby się więc, że niemieccy hakatysty uważają przynajmniej Galicję za kraj polski, w którym ludność polska mogłaby swobodnie używać języka ojczystego.

Kto tak myśli, — ten się grubo myli, gdyż buta i zachłanność hakatystów nie znają granic, jak tego dowodem następujący wypadek, opisany w krakowskiej „Nowej Reformie“.

Oto w gminie galicyjskiej, Lipniku, odbył się 14 bm. wybór zarządu kościelnego. Naczelnik gminy p. Zipser zgaił zebranie przemową w języku niemieckim, poczem zastępca jego odczytał statut równie po niemiecku. Gdy przedstawiciele ludności polskiej zażądali odczytania statutu po polsku, p. Nisel, przewodniczący komisji, odrzekł: „Die Gemeinde Lipnik hat einen deutschen Statut, wer polnisch sprechen will, der gehe na Lemberg“. (Gmina Lipnik ma niemiecki statut, kto po polsku chce mówić, ten niech idzie sobie do Lwowa).

Mimo oburzenia polskich członków zebrania, wybory i sprawozdanie ich odbyło się także po niemiecku. Polacy jeszcze w roku 1902 zażądali równouprawnienia dla języka polskiego, na co zarząd gminy w roku 1902 przyrzekł pisemnie, że będzie uwzględniał język polski. Skończyło się niestety na obietnicy. Właściciele gruntów Polaków jest w Lipniku do 200, mniej więcej połowa ogólnej liczby. Ludność polska tak samo musi ciężary ponosić jak i niemiecka, a mimo to całe urzędowanie odbywa się w języku niemieckim.

Do powyższej korespondencji dodaje redakcja „Now. Ref.“ słuszną uwagę, iż polska ludność Lipnika nie potrzebuje prosić o równouprawnienie, ale powinna zażądać go energicznie i potwarzać żądania aż do skutku. To jedyny sposób dojścia do celu. Wszakże Lipnik leży w Galicji, a nie w Prusach.

Powyższy wypadek wykazuje jasno, jaka to pycha ogarnęła już Niemców. Nawet w obcym kraju pragnęliby burmistrzować i narzucać swój język, jakby byli na własnych śmieciach. Za gościnnosć, z jaką ich w Galicji przyjęto, odpłacają uwagą wprost butą. Lecz nie dziw, bo — ich zdaniem — gdzie tylko swoją stopę postawili, tam już uważają się za panów, mających prawo

pomiatania miejscową ludnością. Do-
brzeby zrobili, gdyby więcej pamiętali
na niemieckie przysłowie: pycha przy-
chodzi przed upadkiem.

Znowu zakaz policyjny.

W zeszłą niedzielę miał się odbyć
w Gnieźnie obchód rocznicy 3-go maja,
urozmaicony odczytem pana mecenas
Karpińskiego oraz śpiewem i deklamacy-
jami. Wiadomo, że już naprzód poli-
cya zabroniła śpiewów i deklamacyi,
lecz i na tem się nie skończyło. Za-
ledwie bowiem w niedzielę mówca wy-
powiedział kilku słów swego odczytu,
gdy w tem, jak donosi »Lech«, zjawił
się na sali komisarz policyjny Pesch-
mann i wszedłszy na estradę, zapytał
p. mec. Karpińskiego, kto jest prze-
wodniczącym zebrania, a na odpowiedź,
że jest nim mówca sam, odezwał się:
— Pan chcesz mieć mowę?

— Tak — odpowiedział mówca, po-
kazując zarazem policyjne poświadcze-
nie, że zebranie zostało zameldowane.

— Zakazuję mowy i wzywam do
opuszczenia sali — było odpowiedzią
przedstawiciela policyi. Co było powo-
dem, że odczyt został zakazany, komi-
sarz policyjny nie powiedział.

Publiczność opuściła powoli salę
nucąc z cicha mazurka trzeciego maja
i unosząc ze sobą wielką gorycz
w sercu do tego rządu, który mieniąc
się ojcowskim, nie pozwala nam nawet
wysłuchać kilku słów w mowie ojczystej
o przesławnych dziejach naszych, o tym
wspaniałym akcie konstytucyjnym, któ-
rego nam kiedyś cały świat cywilizo-
wany winał i zazdrościł.

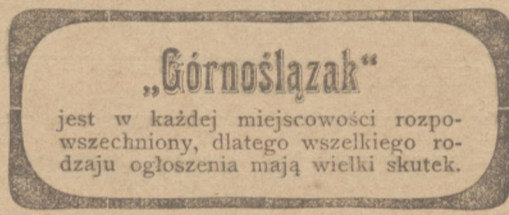
Urządnik rosyjski o Polkach.

Petersburska »Ruś« zamieściła list
inicjatorek pierwszego wszechrosyj-
skiego zjazdu, Filosofowej i Bubnowej,
z zarzutami pod adresem Polek, że po-
zostały głuche na wezwanie do »wspól-
nego rozpatrzenia ideowej, dobroczynnej
i społecznej działalności kobiet w całej
Rosyi«. Z tego powodu »Ruś« otrzy-
mała list, pochodzący, jak zaznacza re-
dakcja, od pewnego urzędnika rosyj-
skiego, który zbija niesłuszne zarzuty
i z wielkim entuzjazmem wyraża się
o Polkach.

»Cóż dziwnego — pisze ów urzędnik
rosyjski — że Polka poświęca wszystkie
swoje siły tylko Ojczyźnie, jęczącej pod
brzemieniem ucisku? I wy, kobiety ro-
syjskie, jesteście zdumione milczeniem
Polki na wasze wezwanie! Lecz cóż

wy możecie dać polskiej kobiecie, jaką
obietnicą przyciągnąć ją do siebie, kie-
dyście wy same jeszcze swojej własnej
szkoły urządzić nie mogli?... Jeśli zaś
wzywacie je do działalności filantropijnej,
to wiercie, nie mówię tu już o War-
szawie, mieście nie mającym sobie
równego pod względem sumy dobro-
czynności z inicjatywy prywatnej, lecz
wogóle Polacy są w wysokim stopniu
miłosierni i wrażliwi na nieszczęście
i nędzę. Bez programów »zjednoczenia«,
bez różnych etykiet są oni tak dobro-
czynni, jak, daj Boże, abyśmy my, Ro-
cyanie, byli.

A czy potrzeba tu jeszcze wspominać
o nie do uwierzenia wprost trudnościach
jakie musi zwalczać prywatna polska
inicjatywa, a zwłaszcza kobiety, przy
zakładaniu przytułków, szkół, ochron
i t. p. — trudnościach policyjno-admini-
stracyjnego ucisku, wykoszlawiających
najlepsze chęci, najzdrowsze idee. Tylko
bezgraniczna miłość ojczyzny i niespo-
żyta energia do czynienia dobra jest
dla polskiej kobiety bodźcem na trudnej
drodze jej dobroczynnej działalności.



Polska.

Zabór pruski.

Proces o podburzanie do gwałtów
toczył się w Grudniadzu 29 kwietnia
przed tamtejszą Izłą karną przeciw
10 członkom Towarzystwa Przemysło-
wego w Nowem. Już w dniu 21 sty-
cznia r. b. toczyły się rozprawy w tej
samej sprawie. Wtenczas odroczone
proces dla braku dostatecznych do-
wodów.

Rzekomej zbrodni dopuściło się Tow.
przez to, że podczas zabawy latowej,
którą urządziło w lipcu ubiegłego roku,
odśpiewano 4 zakazane pieśni i to:
»Gdzie dom jest mój«, »Co za gwar,
wesoly car«, »Nasz Chłopiński wojak
dzielny«, »Oto dziś, dzień krwi i chwały«,
»Za Niemem het precz«.

Oskarżeni twierdzą, że zabawa od-
była się niejako w zamkniętym kółku,
gdy oprócz członków i gości nie mieli
tam obcy przystępu. Dalej, że dla uni-
knienia przykrości wyprosili sobie od
policyi spis zakazanych pieśni, na któ-

rym wymienione pieśni nie stały. Wre-
szcie, że przy »Warszawiance« nie śpie-
wano »Hej, kto Polak do bagnetów«,
tylko »do pracy«. Przesłuchano świad-
ków, których było aż 9 nowych. Świad-
kowie wiedzieli bardzo mało, albo zgola
nic, bo po największej części nie rozu-
mieją po polsku. Pan prokurator Engel-
hardt zabrał głos i w oskarżeniu swem
wyteżał wszystkie siły, aby wykazać, że
Tow. przemysł. w Nowem posiada cha-
rakter polityczny i pod niewinnie
bizniasową firmą uprawia agitację naro-
dowo-polską. Miasto Nowe nazwał pan
prokurator »twierdzą polskości w powie-
cie świeckim«.

Po dłuższym przemówieniu wniósł
pan prokurator o 30 mk. grzywny dla
każdego z oskarżonych i zapłacenie ko-
sztoń. Po ciętej obronie ze strony
mecenasa dr. Łaszewskiego, który dziel-
nie zbijał wywody pana prokuratora
sposób, wydał sąd po krótkiej naradzie
wyrok skazujący 8 oskarżonych każdego
na 10 marek kary i kosza. Dwóch
oskarżonych pp. Weidemanna i Palacza
sąd uwolnił.

Rozprawy toczyły się 4 i pół godziny.
Jak donosi »Gaz. Grudziądzka«, założyli
oskarżeni rewizję.

Wiadomości ze świata.

Dziwny zatarg przedweselny.

Ze Schwerin nadchodzi dziś wiado-
mość urzędowa, że wielka księżna Ana-
stazyja meklemburska (jak wiadomo, z
domu wielka księżniczka rosyjska) nie
weźmie udziału w berlińskich uroczy-
stościach zaślubin córki swej Cecylii z
następcą tronu pruskiego.

Aresztowanie w cerkwi.

W katedrze św. Izaaka w Peters-
burgu aresztowano onegdaj podczas »Te
Deum« pewnego człowieka, przybranego
w mundur oficerski, u którego znale-
ziono bombę nitroglicerynową.

Wielki pożar w Petersburgu.

Z Petersburga nadszedł dziś w po-
łudnie telegram z doniesieniem, że
wczoraj wieczorem wybuchł tam w po-
bliżu Newskiego Prospektu ogromny
pożar, który ogarnął 20 domów; 14 do-
mów zupełnie spłonęło. Przyczyna po-
żaru dotąd nie wyjaśniona.

Rozruchy na Sybirze.

Do pism petersburskich nadszedł
dziś telegram, donoszący, że w Błago-
wieszczeńsku na Sybirze wybuchły roz-
ruchy o charakterze rewolucyjnym. Tu-
my przebiegały ulice, wznosząc okrzy-

ki: »Precz z wojną!« Wiele domów znisz-
czono i spalowano. Na głównej ulicy
doszło do starcia z wojskiem.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Tęzec karku w powiecie
katowickim miejskim i wiejskim utrzy-
muje się wciąż jeszcze w tych samych
rozmiarach. Dnia 30 kwietnia było 148
chorych; do tego przybyło aż do 7 maja
31 nowych wypadków, a ubyło 12 z po-
wodu wyzdrowienia, i 19 z powodu
śmierci, tak że dnia 7 maja ogólna
liczba chorych wynosiła 148, a więc tak
samo jak przed tygodniem. Pocięszają-
cym jest tylko to, że nowych wypadków
było mniej, niż w poprzednim tygodniu.

— Tutejszy sąd ławniczy skazał
swego czasu mularza Mańkę z Zawo-
dzia na 2 miesiące więzienia za to, że
podczas zeszłorocznego strajku mularzy
namawiał pracujących mularzy do strajku
i przeszkadzał im w pracy. Przeciwno
wyrokowi temu założył Mańka apelację
do sądu ziemskiego w Bytomiu i od-
niósł też ten skutek, że powyższą karę
więzienną zamieniono mu na 75 marek
kary pieniężnej, uwzględniając na jego
korzyść i złagodzenie winy to, że był
wówczas pijany. Otóż takie to owoce
wydawał zeszłoroczny strajk mularzy,
wywołany lekkomyślnie przez socyali-
stów.

— Czytelnia dla kobiet w domu
»Górnoślązaka« (I piętro na lewo) jest
otwarta codziennie od godz. 6-tej do
8-mej wieczorem, a w niedziele od 4-tej
do 8-mej. Książki wypożyczają się bez-
płatnie, więc wzywamy do licznych ko-
rzystania.

— Bacność! Każdy odbiorca, który
w naszej księgarni zakupi towaru przy-
najmniej za 1 markę, otrzyma zadarmo
małą własną fotografię emailjowaną
w kształcie spinki lub śpilki do krawaty.
Zwracamy jednakowoż uwagę na to,
że dla wyrobu tej emailjowanej fotografii
jest potrzebna fotografia własnej osoby
lub biustu, jaką zazwyczaj każdy ma
w domu, z której to dopiero odbija się
tę emailjowaną fotografię. Jest więc
potrzebny, ażeby każdy, który chce
uzyskać ten mały podarek, przyniósł
zarazem ze sobą swoją własną fotografię.
Do tych zaś, którzy nie będą chcieli
przynieść swej fotografii, przyjdzie osobny
podróżujący, by ją zabrać.

Teod. Tom. Jez.

Siostrzane dusze.

Powieść.

4) (Ciąg dalszy.)

Pomiędzy elementarzem, a roman-
sem szykowały się szeregiem nauki
udzielane w sposób homeopatyczny, ze
skrótowych skrótów i zaprawione du-
chowym obroczeniem pod postacią przy-
kładów. Pomiędzy przykładami naj-
ważniejszym był macoszyn, a w maco-
szynem życiu najważniejszym było to,
że złapała męża.

Pani Julja tego faktu nie opowia-
dała pasierbicy. Lecz on się opowie-
dział sam.

Panna Lucyna nieledwie codziennie
z ust macochy słyszała, że celem życia
kobiety jest zapewnienie sobie szczęścia,
a środkiem do szczęścia — małżeństwo.
Z tego wypadało, że po za małżeń-
stwem szczęścia nie ma, a zatem wy-
jście za mąż, jest to pewien rodzaj ka-
mieniaczki filozoficznego, dzielącego się na
gatunki: zły, niezły, dobry i bardzo
dobry. Należy się starać o ten ostatni,
to znaczy, otoczyć potrzebą własną osobę
wyszustkami urokami i ponętami, w celu
dostania dobrego męża.

»Dobrego męża« pani Julja w nastę-
pujący komentowała sposób:

— Nic trudniejszego, jak poznać
mężczyznę i odgadnąć, jakim on będzie
mężem. Dla tego najlepiej, nie łamać
sobie głowy nad odgadywaniem, a starać
się o takiego, który może zapewnić byt
dostatni i niepodległy.

»Starać się« — ten wyraz wiele zna-

czył. Był on edukacyjną osi. Dla
niego uczyła się Lucyna mówić płyn-
nie trzema obcymi językami, francuz-
kim, niemieckim i angielskim; dla niego
brała lekcje muzyki śpiewów, tańców
i rysunków; dla niego manierowała się;
dla niego pielęgnowała pleć, włosy,
zęby, nogi i paznogie; dla niego stu-
dyowała żurnal mód; dla niego zaczęła
i skończyła edukację; a skończywszy
nauki w siedemnastym roku życia, prze-
brała się w długą suknię i wystąpiła na
salonowe przeglądy.

Pani Julja była dumna swojem —
jak powiadała — arcydziełem.

Lucyna bo i najwbrudniejszą matkę
zadowoloniła była w stanie. Udała się
nad podziw. Mówiła biegle i z jak
najlepszym akcentem trzema obcymi
językami. Podziwiano zwłaszcza jej
angielszczyznę, tak trudną do naucze-
nia się nie w Anglii. Mówiąc językiem
Szekspira, zaokrąglala i krzywiła usta
i pokazywała w »the« język jak rodowita
Angielka. A jak jej z tem było do
twary. Zdawało się, jakby chciała in-
terlokutora ugrzyść za nos — i każdy
interlokutor gotów był z rozkoszą pod-
stawić nos pod szeregi białych, mysich
zabków, wyglądających, według porów-
nania użytego w pieśniach nad pieśni-
ami »jak trzoda owiec strzyżonych, pa-
rami z kapieli«, zabków ożenionych
z koralowemi najpiękniejszego wycięcia
ustkami, oskrzydłonomi przez dwa dołki
w jagodach — i zdaje się umyślnie
stworzonemi, ażeby w języku Szekspira
mówić »j love you«, w języku Goethego
»ich liebe dich«, w języku W. Hugo
»je t'aime«, w języku Mickiewicza
»kocham ciebie.« Grała nie jak Szop-
pen, śpiewała nie jak Patti, w jej je-
dnakże graniu było coś, co o struny

serca potraçało. Tańczyła zachwyca-
jąco, rysowała nie źle, zwłaszcza kary-
katurowane portrety, szkice doskonałe
się jej udawały. Słowem była doskona-
łością, której nie brakło nic.

Dla czegoż, ani w siedemnastym, ani
w ośmnastym roku życia, w żadnym
z języków, któremi tłumaczyć umiała
myśli i uczucia, nie znalazła sposobno-
ści do powiedzenia: »kocham ciebie?«

Dla czegoż? — łatwa odpowiedź. Nie
znalazł się nikt, godzien z tak pięknych
ust ten sakramentalny usłyszeć wyraz.
Macocho powtarzała jej:

— Nie spiesz się... Trafi się co
dobrego, dobrze; nie trafi się, mozesz
jeszcze poczekać... Jesteś jeszcze w do-
bie, w której z każdym dniem zyskujesz
na wartości...

I miała najzupełniejszą rację. Lu-
cyna była jak kwiat strzelistej róży,
który już z pączka wystrzelił, lecz jesz-
cze nie rozwinął środkowych listków.
A przytem była biedną i hardą, — dwa
powody, dla których holdownicy nie
cisnęli się do jej stóp. Ludzie dosko-
nale znali stan interesów pana Ciolec-
kiego. Wiedzieli, że goni ostatkami
kredytu. Więc oglądali ją z daleka,
jak towar, który im później tem taniej
się da nabyć. Ludzie więc także mieli
rację. Dla tych dwóch racyi, pomimo
powszechnie uznanej piękności i świe-
tnego wychowania, pomimo całej sztucz-
ności, a jaką pani Julja pokazywała
przybraną córkę świata, zastęp jej ho-
downików składał się z samych znaków
zapytania i to tem bardziej, że pani
Julja szeregowała w nim wyłącznie bo-
gaczy, których panna Lucyna szkico-
wała ołówkiem w charakterystycznych
obrazkach. Takich szkiców posiadała
duże album, pod tytułem »Ćwiczenia«.

Jakoż rzeczywiście były to ćwiczenia,
ale w sensie chłosty, która kapryśniami
rzutami ołówka smagała zarówno panów
i panie, starych i młodych. Rozumie
się, iż to album [było tajemnicą fami-
lijną]. Ojciec i macocha uśmieśli się ser-
decznie za każdym pojawieniem się no-
wego szkicu, lecz nie chwalili się z tem
przed ludźmi. — Talent panny Lucyny
nie znanym był światu.

Lecz, co tam — ten talent! Posia-
dała ona inne, którymi, niby perły gar-
ściami, siała przed bogaczami — i na-
daremnie. Posłuchali, popatrzyli i od-
chodzili z admiracją, ale bez haczyka
od wędkę w sercu. Patrzyli się na Lu-
cynę, jak wilki na gwiazdę. Żaden
nie ugiął przed nią po rycersku ko-
lana...

— Za moich czasów było inaczej —
mawiała pani Julja. — A może też ja
byłam szczęśliwszą...

Odnosiło się to do wspomnienia,
o którym w poprzednim piśmie roz-
dziale. Pani Julja marzyła dla Lucyny
o jakimś Stasiu i szukała go pomiędzy
ulubieńcami fortuny, synami bankierów,
wysokich urzędników i właścicieli dóbr
ziemskich. Ostatni najbardziej przypa-
dali jej do gustu. Ideałem wszakże jej
był milionowy wdowiec, ojciec trojga
dzieci i liczący przeszło pięćdziesiąt
lat.

— Moja mamol... co też mama
mówi!... wołała zawsze Lucyna, ile
razy rozmowa pomiędzy nią a macochą
na ten spadała przedmiot.

— Moje dziecko — odpowiadała
zawsze sentencyonalnie pani Julja —
mnie przedewszystkiem o twoje szczę-
ście chodzi... A niestety! Na ziemi
szczęście chodzi w parze z pieniądźmi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Siemianowice. Dzisiejszej nocy 9 maja przejechała kolej koło kopalni »Richtera« robotnika Darmasa. Czy tu zaszedł jaki przypadek czy też samobójstwo nikt odgadnąć nie może. Jest możliwe, że D. w opitym stanie zleciał na dół, gdyż lubił do kieliszka zbyt często zaglądać. Nieboszczyk pozostawia 6 dzieci i żonę, z którą nie żył już od 4 lat.

Bogucice. W listopadzie zeszłego roku skazała bytomska Izba karna tu-tejszego nauczyciela C. J. za sfalszowa-nie dokumentów na 4 miesiące więzie-nia. Zasądzony wniósł o rewizję do sądu rzeszy w Lipsku, który też zniósł wyrok poprzedni i polecił tę sprawę jeszcze raz sądzić temu samemu są-dowi.

Roździeń. »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę«. Temi oto słowy zaprasza nas Chrystus Jezus na ucztę swoją, abyśmy się posilali chlebem nie-bieskim na drogę do przyszłego żywota. Nasza dziatwa, wypełniając obowiązki naszej wiary św. przystępowała w tych dniach po raz pierwszy do Komunii św. w dość pokaźnej liczbie 413. O godzinie 8 1/2 zgromadziły się dzieci w tutejszej szkole ludowej, dokąd przyszedł po nie nasz przewiel. ks. prob. Ziętek, i wpro-wadził je w uroczystej procesji do kościoła przy odgłosie naszej kapeli kościelnej. — W kościele przemawiał przewiel. ks. proboszcz najpierw do nas dorosłych, a potem do dzieci w pię-knych i treściwych słowach o Komunii św., poczem składały dzieci wyznanie wiary. Następnie udzielano Komunii św., podczas której była śpie-wana pieśń, na ten cel ułożona. Po skończonym nabożeństwie odmawialiśmy wszyscy z dziećmi modlitwy za nasz kościół katolicki, i prosiliśmy o zgodę na Górny Śląsk. (Byłoby też dobrze, żeby i do czynu w tej sprawie przy-stąpiona, to w takim razie prędzejby ta zgoda nastąpiła.)

Ks. proboszcz zadał sobie dużo trudu, aby dziatki nasze godnie przysposobić do tak ważnej chwili. Jemu też należy się wdzięczność za to i dla tego dzięku-jemy w sposób staropolski: »Bóg za-plać!«

Mysłowice. Tutejszy dworzec kole-jowy ma otrzymać oświetlenie elektryczne. Wobec tego odzywają się głosy, aby skorzystano z tej sposobności i zaprowadzono także elektryczne oświe-lenie w całym mieście.

Załęże. Półroczne dziecko robo-tnika Korwatha zachorowało na czarna ospę, jak to stwierdził w piątek lekarz powiatowy. Zarządzono natychmiast odpowiednie środki ostrożności, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się zarazy.

Zabrze. W górnośląskim warku koksowym w Zaborzu przejechała loko-tymowa wóz należący do spedytora H. Polaka tustąd. Wóz naładowany smołą wyjeżdżał właśnie z bramy warku na tór kolejowy, tuż obok się znajdu-jący, gdy w tej chwili szybkim pędem nadjechała maszyna i wpadła na konie. Jeden koń został zabity, drugi jest ciężko skałeczony. Woznicy, który bardzo się wystraszył, zresztą nic się nie stało.

Sońnica. Ofiarą rafinowanego oszu-stwa padła tutejsza wdowa Franciszka O. Zamieszkał w odnajętym od niej pokoju pewien nieżyjący z swą żoną, lecz nie rozwiedziony jeszcze robotnik, który po krótkim pobycie u wdówki przy-obiecał jej ożenek. Wdówka uwierzyła i w dowód swego zaufania oddała mu powoli wszystkie swoje oszczędności. Gdy atoli pieniądze zabrakło, »narze-czony« się ulotnił, zostawiając wdówkę na koszu i bez pieniędzy, a w dodatku musiała jeszcze ona zapłacić 3 marki kary policyjnej za to, że swego lokato-ra nie zameldowała na policyi. — Zapewne odtąd będzie już ostróżniejszą w wyborze — lokatorów.

Gliwice. Sąd przysięgłych skazał za wyrabianie fałszywych pieniędzy sze-wca Grzegorza Październego na 4 lata cuchthauzu, Józefa Szczukę na 2 mie-siące więzienia, żonę szewca Olszoka na 6 miesięcy więzienia. Październy podrabiał 10 fenygówki i 2 markówki, a jego współnicy zmieniali takowe.

Pszczyna. Ks. prob. Thielmann z Miedznej przyjął ofiarowaną mu pre-żentę na probostwo pszczyńskie, a J. E. ks. Kardynał wybór już zatwierdził.

— Mimo zarządzonych środków ostro-żności przybiera choroba tęca tak

w mieście jak i w okolicy niestety coraz większe rozmiary. Zdarza się też, że ludzie nie meldują wypadków choroby i zatrzymują chore osoby w domu, wskutek czego zaraza się rozszerza. Tak być nie powinno, bo to leży w in-teresie ogółu, aby do chorych na-tychmiast lekarza przywołać i spowo-dować przeniesienie chorego do lazaretu, gdzie znajdzie lepszą opiekę i pielęgna-cyę. Przed kilku dniami zmarła na tę chorobę służąca z wili Schäfera, a słu-żącą Jadwigę Wiatr odstawiono także do lazaretu. Zarodki tej zakaźnej cho-roby dają się łatwo usunąć przez des-infekcyę. Przedewszystkiem trzeba dbać o czystość ciała i rąk, także należy prze-wietrzać mieszkania, a chorzy powinni być umieszczeni w osobnej izbie. Ponieważ to na wsi nie zawsze możliwe, dla tego trzeba meldować wypadki cho-roby policyi i w ten sposób spowodo-wać umieszczenie chorych w lazarecie.

Rybnik. Rektor tutejszej szkoły lu-dowej Kielbasa otrzymał przed niejakim czasem list anonimowy (bez podpisu) o treści obrażającej. O sprawkę tę podejrzewał K. robotnika Józefa Na-wrotha za Król. Jankowic i wytoczył mu proces przed sądem. Obwiniony wy-pierał się winy, lecz z pomocą znawców pisma winę mu udowodniono i skazano go na 50 marek kary pieniężnej, albo 10 dni więzienia. — Niech to będzie przestroga dla innych.

Racibórz. Władze tutejsze zasta-nawiały się nad tem, czyby z powodu grasującej choroby stężenia kregów w pow. raciborskim nie należało prosić J. E. ks. Kardynała o odroczenie ter-minu Bierzmowania. Uznano atoli, iż pojedyncze wypadki tej choroby nie dają do tego najmniejszego powodu. Bierzmowanie odbędzie się więc w dniach oznaczonych.

— W Bojanowie wydobył w czwar-tek ogrodnik Piechaczyk z Cyny zwłoki malarza P. Granicznego z Chrzanowic, który od 1 kwietnia r. b. przepadł bez śladu. Prawdopodobnie postradał życie w skutek nieszczęśliwego wypadku lub też zachodzi samobójstwo. Przy zwłokach znaleziono zegarek i papiery legi-tymacyjne.

W Tworkowie zmarła w piątek wieczorem 11-letnia córeczka parobka Plewy wśród podejrzanych objawów, zaledwie po 24-godzinnej chorobie; w czwartek rano była jeszcze w szkole, skąd o godz. 10 ją wypuszczono. Pra-wdopodobnie zachodzi wypadek stwar-dzenia kregów.

Posiedziciele domów i gruntów

powinni wynajęcie pomieszczeń, sprzedaż i t. d. ogłaszać w »Górnoślązaku«, który jest w każdej miejscowości mocno rozpowszechniony.

Za drobne ogłoszenia płaci się naprzód.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Przygotowane Japończyków do ataku.

Kolonia. »Köln. Ztg.« donosi, że główne siły japońskie gromadzą się na linii nad rzeką Liao. Japońskie strażę przednie, które mają wystąpić przeciw rosyjskiemu prawemu skrzydłu, groma-dzą się na wielkiej drodze Wakomoen-Maszycuszan.

Petersburg. Korespondent »Now. Wrem.« donosi z Gunsulinu, że Japoń-czycy posuwają się naprzód i ocenia ich siły na 290.000 do 320.000 ludzi. Jeżeli jednakże poza ich tyłami oddziały uzupełniają się nowymi formacjami lub miejscową milicją, to siły japońskie wzrosną do 390 tysięcy.

Eskadra Nebogatowa.

Saigon. Rosyjski okręt ambulan-sowy »Kostrome« przybył tutaj. Wno-szą z tego, że zbliża się eskadra Nebo-gatowa. 16 łodzi transportowych znaj-duje się koło przylądka św. Jakóba. Eskadra Roźdiestwieńskiego znajduje się podobno koło wybrzeży anamskich.

Sprawa neutralności zaostrza się.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Saigona: Flota Roźdiestwieńskiego, która z zatoki Honkoe udała się w po-bliże drugiej zatoki, położonej na po-

łudnie, została tamże przez wywiadowcę okręty admirała Jonquieres'a wyszukana. Roźdiestwieński oświadczył, że niebawem podniesie kotwicę.

Londyn. Do »Daily Telegraph« do-noszą z Tokio, że rząd francuski w od-powiedzi na drugi protest Japonii doniósł, że flota rosyjska uproszona została, aby opuściła zatokę Hankoe. Sądzą, że Roźdiestwieński wybierze zatokę Leon-soi na południowo-wschodnim wybrzeżu wyspy Hejnau, jako podstawę swoich operacji.

Paryż. Agencja Havasa ogłasza notę, stwierdzającą, że wbrew twier-dzeniu pewnego telegramu z Honkong, rząd francuski nie tylko nie naruszył zasad neutralności, lecz przeciwnie, dawszy swoim pełnomocnikom cywil-nym i wojskowym jasne instrukcje co do przestrzegania tych zasad, ani na chwilę nie przestał czuwać nad ich przeprowadzeniem.

Londyn. Król Edward powrócił wczorzy nagle do Londynu i przyjął zaraz na długim posłuchaniu ministra wojny lorda Lamsdorwna. Dziś odbył się ma rada ministerjalna. Wskazuje to, jak groźnie ukształtowały się sto-sunki między Francją a Japonią. Anglia obawia się, aby Japończycy nie uważali postępowania Francji za »casus foederis«.

Londyn. »Globe« w artykule o kon-flikcie francusko-japońskim oświadcza, że od czasu wybuchu wojny ani razu pokój świata nie był tak zagrożony, jak w chwili obecnej.

Węgiel dla floty rosyjskiej.

Londyn. »Morning Post« donosi z Szangaju: Japoński konsul sprzeci-wił się, aby ładowano węgiel na kilka okrętów, albowiem istnieje podejrzenie, że węgiel ten przeznaczony jest dla floty bałtyckiej. Z powodu tego komi-sarz portowy wstrzymał wyjazd pięciu naładowych węglem okrętów.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

Do powrotu do pracy wzywa robot-ników w Królestwie P. P. S., tłumacząc w dłuższej odezwie, że cel manifestacji robotniczej został osiągnięty, a do dalszej walki należy sił oszczędzać.

Ostatnie dni minęły w Warszawie najwidoczniej spokojnie, w stolicy kraju wraca zwykły tryb życia.

Z ministerstwa skarbu nadeszło do Warszawy następujące rozporządzenie w sprawie szkół handlowych:

1) uczniowie uznani za »wykreślonych« nie mogą być chwilowo przyjęci do żadnego zakładu naukowego w całym państwie, podlegającego ministerstwu handlu;

2) uczniowie tacy mogą być przyjęci do wszystkich zakładów, nie wyłączając tych, z których zostali wydalen, w przy-szłym roku szkolnym (1905—6) bez egzaminu do tej klasy, z której wyszli, z założeń egzaminów do klasy wyższej;

3) uczniowie, wydalen, z 7 klasy, będą zdawali egzaminy ostateczne w jesieni, przyczem podawać muszą prośby do dnia 14 czerwca. Do egza-minowania ich będą utworzone osobne komisje egzaminacyjne przy kilku szko-łach handlowych.

Dotychczas nie było wypadku, aby uczniowie ostatniej klasy składali egza-miny po wakacjach.

Ministerstwo uznaje jednak, że wobec przerwania wykładów uczniowie nie mogą się przygotowywać do egzaminów. Pomimo to uznaje za możliwe, zrobić wyjątek w danych okolicznościach i uwzględnić specjalne warunki, które spowodowały przerwanie wykładów, a to ze względu na to, aby uczniowie nie tracili całego roku.

Pożar fabryki.

Petersburg. W pobliżu newskiej fabryki okrętów wybuchł wczoraj wie-czorem pożar, który wkrótce ogarnął 20 zabudowań. — 16 budynków spło-nęło. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

Watykan przeciwko odwiedzinom cesarkim.

Rzym. Organ Watykanu »Osser-vatore Romano« występuje w stanowczy sposób przeciw doniesieniu »Journalu« o rzekomem zgodzeniu się Stolicy Apo-stolskiej na ewentualne odwiedziny ce-sarza Franciszka Józefa w Rzymie. »Osservatore Romano« wskazuje przy tej sposobności na notę, wystosowaną przez Stolicę Apostolską z okazji od-wiedzin prezydenta Loubeta w Rzymie i oświadcza, że ta nota nie była po-

dyktowaną względami osobistymi prze-ciw Loubetowi lub Francji, lecz od-powiadała stanowisku, jakiego Stolica Apostolska zawsze przedtem przestrze-gała, którego także i nadal przestrzegać będzie wobec monarchów katolickich, przybywających do Rzymu. Czy będzie to prezydent Rzeczypospolitej, czy też monarcha, Stolica Apostolska nie może odstąpić od swego stanowiska, gdyż uszczupliłoby to »prestige« jej powagi.

Rozmaitości.

Olbrzymi projekt. Donoszą z Pe-tersburga, że minister skarbu Kokowcew, przedstawi w tych dniach radzie mini-strów projekt utworzenia pod swoim przewodnictwem specjalnej komisji w sprawie wodnego połączenia mórz: Bałtyckiego z Czarnem. Wybudowanie tej wodnej drogi wywoła olbrzymi prze-wrót, szczególnie w wywozowym handlu Rosji, a nadto zmieni i położenie morskie w znaczeniu strategicznym. Urze-czywistnienia projektu podejmuje się belgijski inżynier, hr. Gustaw Défoss.

Długość kanału podług projektu wy-niesie 1600 kilometrów. Kanał oświe-tlany będzie elektrycznością. Na prze-jazd z morza Czarnego do Bałtyckiego potrzeba będzie 5 dni. Kanał wybu-dowany będzie przez koncesjonaryszów całkowicie na koszt cudzoziemców bez wszelkiej gwarancji ze strony rządu. Skarb będzie w możności oszczędzać co rok 7 mil. rb., wydawanych obecnie na podtrzymywanie splawu na Dnieprze i Dźwinie. Budżet państwowy powię-kszy się o sumę, stanowiącą 10 proc. od zysku Towarzystwa, którego przewidywane minimum wynosić będzie 150 mil. Przekopanie kanału między Dźwiną a Dnieprem dopomoże do osuszenia miejscowych rozległych błot.

Nowy handlowo-morski ruch wpłynie na wzbogacenie gubernii, przylegają-cych do projektowanego kanału. Zboża rosyjskie, wskutek taniości przewozu, znajdują się na rynkach europejskich zupełnie bez wółzawodnictwa. To samo znaczenie kanał mieć będzie dla nafty i węgla dla bałtyckiej floty. Flota bałtycka i czarnomorska będą mogły dowolnie, zależnie od potrzeby, przeno-sić się z jednego morza do drugiego i z m-knięcie Bosforu lub Gibraltaru, w razie wojny z Anglią, nie będzie już miało żadnego wpływu na położenie rosyjskiej floty. Olbrzymi ten projekt wzbudza szerokie zainteresowanie.

Wiek ludzki. Według obliczeń, na kuli ziemskiej umiera co rok 33 miliony ludzi, czyli dziennie umiera 91 tysięcy 514, na godzinę 3 tysiące 730, na mi-nutę 62. W przecięciu żyje człowiek 38 lat. Czwarta część ludzi umiera przed dojściem do wieku średniego, a połowa przed dożyciem 17 roku. Na 100 ty-sięcy ludzi jeden tylko człowiek osiąga 100 lat życia. Na tysiąc osób, które osią-gają 60 lat, 43 należy do stanu ducho-wnego i polityki, 40 do rolniczego, 33 do rzemieślniczego, 32 do wojskowego, 28 do stanu adwokackiego, 28 do na-uczycielskiego, a tylko 24 do lekar-skiego.

Złodziej w przebraniu komisa-rza. Do bogatej wdowy pani Dalmoro w Tryeście przybył o 6-stej rano komi-sarz policyi w mundurze w towarzy-stwie dwóch cywilnych agentów z oznaj-mieniem, że otrzymał polecenie odbycia rewizji domowej. Przerazona wdowa oddała mu między innymi także klucze od szafy z pieniędzmi. »Komisarz« za-brał wszystkie papiery wartościowe, klejnoty i gotówkę, poczem spieszenie się oddalił. Gdy pani Dalmoro udała się następnie na policyę, dowiedziała się, że był to widocznie sprytny złodziej w przebraniu komisarza. Zarządzone na-tychmiast dochodzenia, żadnego nie wy-dały dotychczas rezultatu.

Nadesłane.

Szanownym czytelnikom Gliwicy oko-licy donoszę, że się z Gliwic wyprowa-dziłem i agenturę »Górnoślązaka« odda-łem p. Pawłowi Ciupkowi przy ulicy Zerniekiej nr. 13. Dziękuję za zaufanie, którem mnie szanowni czytelnicy za-szczycali i proszę to zaufanie także na mojego zastępcę przełać.

Z uszanowaniem

Emanuel Podkowik
obecnie w Katowicach.

Bernhard Riesenfeld
I Meitzenstr. I Królewska Huta I Meitzenstr. I

Kapoty, kapelusze, pończochy.
Sukienki dziecięce.
Codziennie nadchodzą nowości.

Tanie ceny! Wielki wybór!

Zegarki, ozdoby
biżuteryjne
wszelego rodzaju

kupuje się najlepiej u

Józefa Machalzek,
Łaurahuta-Siemianowice.
Warsztat reparacyjny dla zegarów i biżuterii.

Bernhard Riesenfeld
I Meitzenstr. I Królewska Huta I Meitzenstr. I

Gorsety, halki, parasole, zapaski,
chustki do nosa, kokardy,
fartuchy „Reform”
w wszystkich wielkościach.
Tylko nowości.

Dom towarowy

Bracia Barasch, Królewska Huta

Od środy do soboty. **Bajecznie tanie ceny na towary krótkie.** Póki zapas starczy.

Nici w kłębkach	kłębek 1 fen.	Spilki do luków	4 paczki 1 fen.	Miary centymetrowe	sztuka 2 fen.	Potniki	para 3 fen.
Sznurowadła do trzewik.	para 1 fen.	Spilki do włosów	1 paczka 1 fen.	Guziki płócienne	16 lin. tuzin 2 fen.	Pasek sztywny	metr 3 fen.
Podwójne spilki	tuzin 1 fen.	Haczyki do zapinania	4 szt. 1 fen.	Spilki	paczka 2 fen.	Taśma Köper nr. 1/4	paczka 3 fen.
Igły do szycia	paczka 1 fen.	Naparstki	2 szt. 1 fen.	Stalki	tuzin 2 fen.	Taśma w stanik	metr 3 fen.

Welurowa borta ochronna czarna metr 2 fen.

Borta ochronna „Mohair” czarna metr 3 fen.

Zapas **obwodek (Spachtel-Besätze)**

Serya I	metr 38 fen.
Serya II	metr 24 fen.
Serya III	metr 9 fen.

Zapas **haftów białe**

Serya I	metr 48 fen.
Serya II	metr 38 fen.
Serya III	metr 19 fen.

Różne towary.

Reversible podszewka podwójna do talii	metr 29 fen.	Zapas fartuszek dziecięcych	szt. 32 fen.	Zapas kolorowych spodnic Alpacca	szt. 1,95 mk.
Jakonett czarna	metr 19 fen.	Zapas fartuchów domowych	szt. 68 fen.	Zapas spodnic z materii do prania	szt. 1,38 mk.
Płótna do watowania	metr 19 fen.	Zap. fartuszek do ozdoby (Tandel-schürze)	szt. 28 fen.	Skarpetki	szt. 48, 38, 26 11 fen.

Zapas białych **kołnierzyków** damskie i dziecięce szt. **9** fen.

Zapas białych **półkoszulków dla panów** trochę zbrudzone sztuka **19** fen.

Zapas **kołnierzy damsk. (Schulterkr.)** kol. kości słoniow. i białe szt. **24** fen.

Półrękawiczki damskie kolorowe para **16** fen.
Rękawiczki damskie kolorowe para **19** fen.

Łosoś wędzony 1/4 funta 22 fen.	Sardelki 1/4 funta 20 fen.	Czekolada Bruchschokolad 1/4 funta 17 fen.	Daktyle funt 24 fen.
Świeże szparagi do zupy paczka około funta 35 fen.	Świeże szparagi paczka około funta 68 fen.	Świeże szparagi Bruchspargel paczka około funta 22 fen.	Figi wieniec 19 fen.
			Napój majowy orzeźwiający napój, butelka 69 fen.

Reklamacje podatkowe

jako też wszelkie piśmienne roboty, n. p. skargi, prośby, zażalenia, sprawy wypadkowe, zabezpieczenia na starość i inwalidztwo załatwia prędko, dobrze i tanio

Paweł Stenzel, Zawodzie

ul. cesarza Wilhelma (Kaiser Wilhelmstr.) 132 b. part. lewo.

Patenty

Heimann & Co.
Katowice G.-S.
plac Fryderyka 3.

Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Towarzystwo żeglugi parowej.



Regularne linie pospiesznych i podwójno-śrubowych parowców.

Bremen — Nowy York.

Podwójne śrubowe parowce pospieszne:

D. Kronprinz Wilhelm 16 maja.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 23 maja.
D. Kaiser Wilhelm II 30 maja.
D. Kronprinz Wilhelm 13 czerwca.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 20 czerwca.

Podwójne śrubowe parowce pocztowe:

D. Bremen 13 maja.
D. Barbarossa 20 maja.
D. Friedrich der Grosse 27 maja.
D. Grosser Kurfürst 3 czerwca.
D. Prinzess Alice 10 czerwca.
D. Bremen 17 czerwca.
D. Barbarossa 24 czerwca.

Z Bremen do Baltimore, wprost.

D. Neckar 18 maja.
D. Main 25 maja.
D. Hannover 1 czerwca.
D. Cassel 8 czerwca.
D. Breslau 15 czerwca.

Bremen — Galveston.
Bremen — Brazylia.

Rzeczelnie! Dwie siostry, 20 i 22 lat, po 280 000 majątku, gospod. wychow., życzą małż. z szlach. panem. Majątek niepotrz., ale dobry charakter warun. Oferty pod „Veritas“, Berlin N. 39.

Poszukujemy zaraz lub od lipca **starszego pomocnika**

obeznanego doskonale z branżą towarów kolonialnych. Przy zgłoszeniach prosimy o podanie wymaganej pensji i odpis świadectw. Oferty uprasza się przesłać pod M. K. 507 do ekspedycji „Górnoślązaka“.



Kołowce.
Przynależności.

Warsztat
reparacyjny.

Th. Kostowski
Nowawieś przy Wirku.

Bernhard Riesenfeld
I Meitzenstr. I Królewska Huta I Meitzenstr. I

Bielizna damska i dziecięca
pierwszorządne wykonanie.
Uznane najtańsze i najrzeteln.
źródło zakupna.

Bernhard Riesenfeld
I Meitzenstr. I Królewska Huta I Meitzenstr. I

Kołnierzyki, półkoszulki, mankiety,
krawaty.
Codziennie nadchodzą nowości.